

**Adam Kozuchowski, *Powinowactwa mimo woli. Święte Cesarstwo Rzymskie Narodu Niemieckiego i Rzeczpospolita Obojga Narodów w niemieckiej i polskiej historiografii XIX wieku*, Wydawnictwo IH PAN, Warszawa 2016, ss. 265.**

O książce Adama Kozuchowskiego nie da się zasadnie stwierdzić, że wypełnia lukę w historiografii bądź otwiera nową perspektywę badawczą. Paralela dwóch ponadnarodowych czy też przednarodowych tworów państwowych, które w podobnym czasie zniknęły z tego świata, narzucała się już przedtem wielu historykom. I nie tylko historykom: dostrzegał ją np. Karol Marks. Kozuchowski rozsądnie nie wchodzi w polemiki z poprzednikami. Zamiast śledzić pokrewieństwo obu nieboszczyków, analizuje ich obraz w polskiej i niemieckiej historiografii, powstałej, z grubsza rzecz biorąc, w ciągu stu lat po upadku Rzeczypospolitej i Cesarstwa. Unika przy tym niektórych schematów typowych dla tradycyjnej historii historiografii. Zarzuca chronologiczny porządek wykładu, podążając raczej za motywami pojawiającymi się w dziełach historyków. Stara się także – z nieco mniejszą konsekwencją – zachować dystans do utrwalonych w tradycji badawczej etykiet, przypisanych poszczególnym szkołom czy grupom historyków. Książkę ożywia styl, jak przystało na świetnego popularyzatora historii, lekki i miejscami ironiczny.

Recenzowana książka składa się z wprowadzenia, czterech rozdziałów i podsumowania. Na wstępie autor nakreśla główne tropy narracyjne, którymi podążali historycy w obu krajach: tradycję antyczną (dającą nadzieję na odrodzenie, tak jak Troja odrodziła się w Rzymie), inspiracje biblijne (oczywiście także oferujące optymistyczną perspektywę zmartwychwstania), motywy degeneracji i dekadencji, prawa natury. To, co wyróżniało polskich i niemieckich historyków w zestawieniu z Francuzami czy Brytyjczykami, to krytyczny stosunek do idei dziejowego postępu. Jak sugeruje Kozuchowski, sceptycyzm ten wynikał nie tylko z tradycji niemieckiego historyzmu, święcącego największe triumfy pod koniec okresu badanego w książce. Stały za nim głębsze przekonania filozoficzne stosunkowo wielu polskich i niemieckich historyków, często manifestujące się w chłodnym stosunku do cywilizacji zachodniej.

Wprowadzenie przynosi także zwięzły przegląd literatury przedmiotu (dla porządku wypadałoby zaznaczyć, że zaliczenie książki Ottona Hintzego *Staat und Verfassung* do „nowszej historiografii” to raczej nieporozumienie), a także charakterystykę źródeł poddanych analizie. Jak trafnie zauważa autor, praca oparta na wyborze fragmentu niezwykle obszernej spuścizny zwłaszcza niemieckiej historiografii XIX w. nigdy nie będzie w stanie spełnić postulatów wyczerpania źródeł. W tym przypadku selekcja przeprowadzona przez Kozuchowskiego wydaje się rozsądna, choć jej kryteria nie są do końca jasne. W zasadzie opiera się na syntezach dziejów obu krajów. Czyni jednak wyjątki, np. po to, by oddać głos Leopoldowi Rankemu, który nie pozostawił po sobie syntezy historii Cesarstwa. Taki krok można uzasadnić znaczeniem myśli Rankego dla kształtowania wyobraźni historycznej współczesnych. Trudniej byłoby zapewne autorowi równie przekonująco przedstawić powody, dla których taki uprzywilejowany status nie dotyczy także innych uczonych. Warto by się zastanowić, czy podobnych warunków nie spełniają także inni, w książce nieobecni lub prawie nieobecni historycy. Czy nie wypadałoby uwzględnić marksistów? Czy Szymon Askenazy, autor *Przymierza polsko-pruskiego* i prawdopodobnie najpoczytniejszy historyk polski swojego czasu, nie zasługiwałby na podobne potraktowanie?

Rozdział pierwszy opisuje poglądy historyków na początki obu państwowości. Opierając się na nader skromnych źródłach, polscy i niemieccy uczeni z werwą odmalowywali zalety charakteru dawnych Germanów i Słowian, opiewali ich umiłowanie wolności i najczęściej (choć nie bez wyjątków) krytycznie odnosili się do procesu ujmowania kraju w ramy systemu feudalnego.

W kolejnym rozdziale motywem dominującym jest ekspansja, z naciskiem na ekspansję pokojową obu państw. Kontrowersje wewnątrz każdej z analizowanych historiografii koncentrowały się wokół oceny kierunku, skali i następstw poszerzania granic. Przeważały opinie krytyczne, co wydaje się o tyle zrozumiałe, że punktem dojścia narracji dziejów Rzeszy i Rzeczypospolitej był wszak upadek. Nadmierna bądź skierowana w złym kierunku ekspansja znakomicie wpisywała się w poetykę rozrachunku z narodową przeszłością. Głębsze różnice pomiędzy Polską i Niemcami uwidoczniły się natomiast w perspektywie metodologicznej. Historycy niemieccy (a z polskich, jak zauważa Koźuchowski, Michał Bobrzyński) zwracali uwagę na ewolucję ustroju państwa, podczas gdy polscy mieli raczej tendencję do statycznego ujmowania systemu politycznego Rzeczypospolitej, który raz dostawczy się na zły tor, nieuchronnie zmierzał ku katastrofie. Inny punkt, w którym obie tradycje historiograficzne się rozchodzą, to ocena reformacji. Dla dziejów Niemiec i dla większości tamtejszych historyków (włącznie z historykami prohabsburskimi) był to punkt zwrotny, rzucający cień (bądź światło) na całą późniejszą historię kraju. Ze zrozumiałych przyczyn historycy polscy, nawet jeśli wyrażali sympatię do rodzimej reformacji, zachowywali w jej ocenie dużo większy dystans.

Rozdział trzeci poświęcony został chyba najbardziej dla historyków inspirującemu fragmentowi historii Rzeczypospolitej i Rzeszy: ich upadkowi. Punkt zwrotny w obu przypadkach da się dość precyzyjnie usytuować w czasie. To rok 1648, kiedy kończy się wojna trzydziestoletnia, a zaczyna powstanie Chmielnickiego. Historycy często ujmowali kolejne dziesięciolecia w formie moralitetu, piętnując moralny i duchowy upadek władzy, egoizm elit społecznych, wyzysk niższych klas oraz modę na cudzoziemszczyznę. Jednocześnie różnili się w ocenie procesu zachodzącej wówczas decentralizacji rządów. Na ogół krytykowana, w przypadku rosnących w siłę Prus stawała się w dziełach historyków protestanckich załączkiem nowej świetności Niemiec i nadzieją na przyszłość.

Właśnie nadzieja na odrodzenie jest tematem rozdziału czwartego. Koźuchowski zestawia w nim fenomeny interpretowane jako oznaki „odrodzenia w upadku”. Z jednej strony rolę taką miały odgrywać właśnie Prusy (choć oczywiście nie w pracach historyków katolickich), z drugiej – polski ruch reformatorski czasów stanisławowskich (choć i tu nie brakowało krytyków Konstytucji 3 maja, do których zaliczał się np. Joachim Lelewel).

W zwięzłym podsumowaniu autor zwraca uwagę raczej na ciągłość poszczególnych motywów i interpretacji niż na ich gwałtowne przewartościowania. Ocena Rzeczypospolitej i Rzeszy, wbrew temu, czego można by oczekiwać, nie stała się głównym polem historiograficznych kontrowersji: „Jednak w dłuższej perspektywie żadna szkoła nie wygrywa, nie unieważnia dorobku swych poprzedniczek, kolejne pokolenia nie odrzucają dorobku poprzednich, powracając do wykładni, którą tamte negowały, lecz piszą historię, korzystając z dorobku jednych i drugich” (s. 218).

Z analizy motywu odrodzenia w upadku wyciąga autor także wnioski dotyczące warsztatu polskich i niemieckich historyków XIX w. Byli to uczeni ideologicznie zaangażowani; przy wszystkich politycznych różnicach łączyło ich przekonanie, że dzieje mają jakiś głębszy sens, czy to w planie ogólnym, czy też – w wariacie historycystycznym – w ramach kolejnych, duchowo odrębnych epok. Wizja omawianego w książce odcinka dziejów najczęściej skłaniała polskich i niemieckich autorów do pesymistycznych wniosków, co w powiązaniu z większą

lub mniejszą dozą teleologii czyniło z nich regionalny wariant „wigów”, od oryginału różniących się głównie właśnie owym pesymizmem. Wyłom w tym modelu pojawił się dopiero po zjednoczeniu Niemiec w 1871 r., które wywołało wybuch entuzjazmu i ponad wszelką miarę wzmoгло patriotyczne zaangażowanie liberalnych historyków. Na ile typowy dla europejskich historiografii w XIX w. był taki sposób patrzenia na przeszłość, a w jakim stopniu Polacy i Niemcy zajmowali pozycję odrębną? Autor korzysta w tej sprawie z prawa do zachowania milczenia.

Adam Kożuchowski dedykował wprawdzie swoją książkę Jerzemu Jedlickiemu, ale konstrukcja i sposób narracji łączy go raczej z innymi historykami, z Andrzejem Zahorskim<sup>1</sup> i przede wszystkim z Andrzejem Wierzbickim. W *Powinowactwach mimo woli...* znajdujemy to samo spojrzenie na historiografię przez pryzmat kluczowych motywów, co w najważniejszych pracach tego drugiego<sup>2</sup>. Obu badaczy łączy swoboda zarówno w operowaniu słowem, jak i w argumentacji. Wartość dodaną stanowi w przypadku Kożuchowskiego umiejętne wprowadzenie perspektywy porównawczej. Z kolei na jego niekorzyść przemawiają pewne, niewielkie zresztą, niekonsekwencje i niezręczności w wykładzie. Największą wydaje się niezdecydowanie autora co do sposobu ujęcia polsko-niemieckiej paraleli. W niektórych rozdziałach narracja płynnie przechodzi od jednej historiografii do drugiej, poddając się logice wynikającej z analizy podobnych motywów, gdzie indziej obie omawia się w odrębnych podrozdziałach. Piszący te słowa uważa, że ten pierwszy sposób przedstawienia materiału sprawdza się lepiej, co widać zwłaszcza w najciekawszym rozdziale drugim. Poszczególne rozdziały różnią się także stopniem dopracowania. Niekiedy, jak w rozdziale pierwszym, opowieść urywa się bez podsumowania, co dziwi, z reguły bowiem jest autor dla czytelnika łaskawszy. Motyw naśladownictwa zagranicznych (głównie francuskich) wzorów pojawia się w książce być może zbyt często w różnych miejscach. Dla jasności wykładu lepiej byłoby zgromadzić te odwołania w jednym miejscu.

W swoich najlepszych fragmentach omawiana pozycja jest lekturą równie przyjemną, co pouczającą. Nawet tam, gdzie można mieć wątpliwości co do selekcji przykładów czy sposobu wykładu, swoboda, z jaką autor porusza się w gęstej materii historiografii z czasów jej najbardziej burzliwego rozwoju, musi budzić uznanie. Nieczęsto spotyka się bowiem w rodzimej nauce książki łączące erudycję z dyscypliną myślenia i klarownością wykładu w tak dobrze dobranych proporcjach jak w *Powinowactwach mimo woli...*

Maciej Górny

<sup>1</sup> A. Zahorski, *Spór o Stanisława Augusta*, Warszawa 1988.

<sup>2</sup> Mam na myśli przede wszystkim: *Wschód – Zachód w koncepcjach dziejów Polski* (Warszawa 1984), *Historiografia polska doby romantyzmu* (Wrocław 1999), a także *Groźni i Wielcy. Polska myśl historyczna XIX i XX wieku wobec rosyjskiej despotii* (Warszawa 2001).